

# **Rozwiedzeni i ponownie zaślubieni. Oto jak było w Kościele pierwotnym**

*Kard. Walter Brandmüller*

**W** związku z nadchodzącym Synodem nowej aktualności nabrała dyskusja odnośnie do statusu wewnątrz Kościoła osób rozwiedzionych i ponownie poślubionych. W tym kontekście cytuje się niektóre świadectwa z okresu „patrystycznego” (tj. Ojców Kościoła), które optowałyby za dopuszczeniem tego typu osób do Eucharystii. Takie odwołania znajdują się przede wszystkim w pracach kapłana z diecezji genueńskiej ks. Giovanniego Ceretiego, który od lat zajmuje się studiowaniem patrystyki i teologii ekumenicznej.

W swojej książce zatytułowanej *Rozwód, nowe małżeństwo i pokuta w Kościele pierwotnym* z 1977 roku (ponownie wydanej przez Arcane w 2013 r.) Cereti ukazujeżytek ekumeniczny i duszpasterski wynikający z uznania przez Kościół drugiego małżeństwa osób rozwiedzionych oraz dopuszczenia ich do Komunii. Utrzymuje, że była to praktyka Kościoła pierwotnego. Wydaje się, że nowa edycja książki opublikowana przez Arcane w 2013 roku została podyktowana właśnie zbliżającym się Synodem biskupim, który będzie miał miejsce w październiku 2014 w Watykanie.

Jednakże główna teza Ceretiego jest nie do utrzymania. Mimo że niektórzy Ojcowie Kościoła okazywali pewną tolerancję wobec pojedynczych trudnych sytuacji, to nie można mówić o regularnym uznawaniu drugiego małżeństwa osób rozwiedzionych i dopuszczaniu ich do Eucharystii ani w zachodnim, ani we wschodnim Kościele. Nawet jeśli prawosławie uznaje dziś drugie i trzecie małżeństwo poprzedzone okresem pokuty, to jednak trzeba pamiętać, że w Kościele pierwotnym możliwość zawarcia drugiego małżeństwa istniała tylko dla wdów i wdowców, nie było mowy o ponownym małżeństwie zawartym po rozwodzie.

Cereti sugeruje, żeby uwolnić się od patrzenia na Kościół pierwszych chrześcijan przez pryzmat dzisiejszej surowej praktyki, która nie zezwala na udział w Komunii ponownie poślubionym po rozwodzie. W Kościele pierwotnym często mówiło się o drugim i trzecim małżeństwie, a jego zdaniem oznaczało to powtórne małżeństwa osób rozwiedzionych. Z całą pewnością nie należy przerzucać na starożytność dzisiejszej wizji spraw: jednak musimy także uważać, żeby nie przenosić na Kościół pierwotny pewnego rodzaju lekceważenia, z jakim dzisiejsze społeczeństwo akceptuje rozwód i ponowne małżeństwo. Już starożytność przedchrześcijańska traktowała rozwód i powtórne małżeństwo w sposób bardzo restrykcyjny. W żadnym razie nie można mówić w epoce Ojców Kościoła o powszechnej praktyce rozwodów i nowego ślubu.

Drugie równoczesne małżeństwo, to znaczy zawarte w czasie, kiedy pierwsze wciąż istnieje, traktowano jako trwanie w cudzołóstwie, tym samym nigdy nie było ono uznawane za wybór chrześcijański. Nie mamy żadnej wiedzy o inicjatywach Ojców Kościoła dążących do duszpasterskiego uregulowania tego drugiego małżeństwa. Dopuszczalna była tylko ewentualna separacja. Natomiast kiedy w tekstach kościelnych pisze się o drugim, trzecim czy czwartym małżeństwie, należy przez to rozumieć małżeństwa osób owdowiałych. Pisało się o nich, bo były dopuszczone, jednakże niechętnie widziane. W miejscach, gdzie Ojcowie Kościoła lub Synody mówią o dopuszczalnym lub wręcz nakazanym *rozwodzie*, Cereti dedukuje możliwość *ponownego małżeństwa* w sytuacji, kiedy pierwszy małżonek wciąż żyje, jednak nigdzie nie ma na to dowodu. Rozwód i ponowny ślub to dwie zupełnie oddzielne sprawy. Separacja i cudzołóstwo były obwarowane konsekwencjami [w prawie kościelnym] i w ogóle nie można było mówić o drugim małżeństwie zawartym w trakcie życia pierwszego małżonka.

Cereti utrzymuje, że Synody w IV wieku, które włączały do Kościoła *digamoi* (to jest tych, którzy zawarli drugie małżeństwo) po okresie pokuty, miały na myśli zarówno ponowne małżeństwa równoczesne (drugie małżeństwo, kiedy małżonek z pierwszego pozostawał przy życiu), jak i następne (to jest drugie małżeństwo po śmierci małżonka). W ten sposób osoby rozwiedzione, które ponownie zawarły małżeństwo,

mogłyby być dopuszczone do Eucharystii. Nawet Sobór nicejski (kan. 8) miał to uznawać za oczywistość. W rzeczywistości u żadnego Ojca Kościoła nie znajdujemy odniesienia do słowa *digamoi*, które oznaczałoby zarazem powtórne małżeństwo po rozwodzie, jak i ponowne małżeństwo po owdowieniu.

Jest jeszcze większa racja, a mianowicie taka, że żaden tekst synodalny, który z natury rzeczy dążył do jednoznaczności sformułowań prawnych, nie mógłby nigdy nazwać jednym określeniem *digamoi* zarówno drugiego małżeństwa równoczesnego, jak i następującego po owdowieniu. W ten sposób traktowano by na równi drugie małżeństwo po rozwodzie, które jest zawsze cudzołóstwem, jak i małżeństwo następujące po owdowieniu, przez większość Ojców widziane jako niepożądane, ale jednak niepowodujące grzechu.

Na korzyść takiej interpretacji terminu *digamoi* przez Synody przemawia kanon 19 Synodu w Ancyrze (314), który dla osób łamiących ślub dziewictwa przewidywał poddanie się dyscyplinie (pokutnej) *digamoi*. W końcu Synod w Laodycei, w drugiej połowie IV wieku, zarządził, że na *digamoi*, którzy drugie małżeństwo zawarli w sposób wolny i formalny, a nie sekretnie, nałożony zostanie tylko krótki okres pokuty.

Ale także tutaj mówi się o *digamoi* jako drugim małżeństwie wdowców. Jak wynika z powyższego syntetycznego przedstawienia (udokumentowanego w sposób szerszy w: *cfr.* W. Brandmüller, *Den Vätern ging es um die Witwen*, „Die Tagespost”, 27 lutego 2014, s. 7; H. Crouzel, SJ, *L'Église primitive face au divorce: du premier au cinquième siècle*, Paris 1971; G. Pelland, SJ, *La pratica della Chiesa antica relativa ai fedeli divorziati risposati* [w:] Kongregacja do spraw Nauki Wiary, *Sulla pastorale dei divorziati risposati. Documenti, commenti e studi*, LEV, Città del Vaticano 2010, ss. 99-131), interpretacja tekstów [patrystycznych], posługująca się ściśle metodą historyczno-krytyczną, nie pozwala wysnuwać takich konkluzji, do jakich doszedł Cereti. Nie będzie też zbyt cennym przypomnienie, że tylko *consensus Patrum*, to znaczy zgodne nauczanie Ojców Kościoła, a nie arbitralny wybór tekstów może pretendować do posiadania autorytetu doktrynalnego, a tym samym mieć walor probacyjny dla nowej praktyki duszpasterskiej. Trzeba wreszcie przypomnieć, że Duch prowadzi Kościół do całej

prawdy (J 16,13). To znaczy, że Kościół dąży do coraz głębszego zrozumienia prawdy. A jako że Duch Święty w ciągu historii nie może sobie zaprzeczać, nowe nabytki nie mogą stawać w opozycji do starych. ■

*Tłum. Aleksandra Zając*

*„L’Avvenire”, 5 kwietnia 2014 r.*